

Kociszewski, Aleksander

"Wyszogród. Zarys dziejów", Bronisława Nowicka, Wyszogród 1971 : [recenzja]

Rocznik Mazowiecki 6, 469-473

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wiele zastrzeżeń można mieć pod adresem korekty i redakcji stylistycznej. Przeważają błędy językowe (s. 31, 108) utrudniają przyswojenie tekstu. Brak ujednoliconej pisowni, np. kodeks — kodeks (s. 76), benedyktyni — Benedyktyni (s. 99). Pomyłki w tekstach łacińskich (s. 74, 75, 76). Na s. 52 zamiast 1897 r. winno być 1798 r., na s. 97 chodzi o zajęcie miasta przez Prusaków w końcu XVIII w. Osobną sprawą to liczne dziwolągi stylistyczne w rodzaju „architektoniczna dominanta układu” (s. 91, 92), „będąca swoistą oryginalnością” (s. 97), „interesującą jego indywidualność tego układu” (s. 90), „tutejsze Mazowsze” (s. 116), „przyrost substancji mieszkaniowej” (s. 141), „daninę prawa książęcego” (s. 25).

Mało przejrzyste jest też opracowanie graficzne książki, np. s. 55, gdzie tytuły tabel mogą być brane za tytuły podrozdziałów. Szkoda również, że nie zamieszczono indeksów (zwłaszcza osobowego i nazw geograficznych), co w przypadku wydawnictw o charakterze regionalnym jest niemal konieczne.

Nie można oprzeć się wrażeniu, że tak niestaranna redakcja w dużej mierze zaprzepaściła ogromny wysiłek włożony w powstanie cennej przecież publikacji, tym bardziej że wydawcy mają duże ambicje: „Książka chciałaby być z pożytkiem czytana nie tylko w Sierpcu, w jego powiecie czy nawet w województwie, nie tylko w kraju, ale i za granicą” (s. 7). Podziwiać więc tylko

należy odwagę zespołu redakcyjnego, który sam się dyskwalifikuje poprzez nieodpowiedzialne wywody zawarte we wstępie książki. Wywody o „zbawionym” wpływie rozbiorów na decentralizację życia kulturalnego, gospodarczego, wreszcie na zapoczątkowanie ruchu regionalnego, sprawiają wrażenie pseudonaukowego bełkotu. Są tu jeszcze tak karkołomne uogólnienia, jak np. „rządy artystyczne” Stanisława Augusta. O zupełnym niezrozumieniu procesu dziejowego świadczy następujący fragment: „Rozczarowanie, które spotkało Polskę ze strony Napoleona, sugerowało potrzebę zwiększenia świadomości narodowej, ale i samodzielności oraz — i to przede wszystkim — czynu w historycznej, wielokierunkowej polityce narodu” (s. 5). Czyż więc gdyby nie owo rzekome „rozczerowanie” — czyn, samodzielność i świadomość byłyby zbędne w dziejach narodu. Opowiedzenie się Polaków po stronie Napoleona nie było wyrazem bierności, lecz świadomości narodowej, wspartej czynem legionowym i powstańczym, dowodem przebudowy i narodzin nowożytnego narodu polskiego.

Życzyć wypada wydawcom i autorom, by następny tom dziejów Sierpca był wolny od sygnalizowanych tu usterek. Wydaje się, że Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych powinien mieć prawo do opiniowania wszystkich przygotowanych na Mazowszu publikacji, nie każdy rękopis złożony w redakcji musi być przecież drukowany.

Aleksander Kociszewski

Bronisława Nowicka. *Wyszogród. Zarys dziejów*, Towarzystwo Naukowe Płockie Oddział w Wyszogrodzie, Wyszogród 1971, s. 133, 5 nlb., ilustracje, mapy.

W ostatnich latach ukazało się na rynku księgarskim bardzo wiele wydawnictw poświęconych historii miast w Polsce. Różnorodność ich jest ogrom-

na: od przewodników turystycznych aż po naukowe monografie. Wartość tych publikacji jest różnaita i nie zawsze zgodna z zamiarami autorów i wydaw-

ców. Niemniej jednak książki te spotykają się z zainteresowaniem zarówno ze strony miłośników przeszłości, jak i naukowców.

Wśród ciągle niewielu jeszcze książek o Mazowszu znajduje się również praca Bronisławy Nowickiej, wydana staraniem Wyszogrodzkiego Oddziału TNP, dzięki dotacji PPRN w Płocku i MRN w Wyszogrodzie.

Autorka oparła się na szczątkowych materiałach rozrzuconych po różnych zespołach AGAD i archiwach płockich. Szeroko wykorzystwała mało znane archiwalia kościelne. Dziwi natomiast oszczędne wykorzystanie źródeł drukowanych, zwłaszcza zaś skromna lista opracowań, pomijająca nawet te publikacje, które umożliwiłyby i ułatwiły rozstrzygnięcie wielu podstawowych problemów¹.

Książka dzieli się na siedem rozdziałów w układzie chronologicznym. W obrębie każdego z nich zastosowano podział na podrozdziały rzeczowe. Konstrukcja jest więc logiczna i bardzo przejrzysta. Cezury chronologiczne dobrane na ogół trafnie, nie budzi też zastrzeżeń dobór problemów, aczkolwiek można dyskutować, czy zostały one przedstawione we właściwych proporcjach.

Bardzo interesujące są te partie książki, gdzie omówiono początki dziejów miasta oraz rozwój rzemiosła w okresie rozkwitu w XVI w., na co zwrócił uwagę Tadeusz Lalik na ła-

¹ Z długiej listy pominiętych opracowań szczególnie wiele mogły wnieść następujące prace: F. Kozłowski, *Dzieje Mazowsza za panowania książąt*, Warszawa 1858; M. Gębárovicz, *Mogilno — Płock-Czerwińsk. Studia nad organizacją kościoła na Mazowszu w XI—XII w.* Prace historyczne w trzydziestolecie działalności profesorskiej St. Zakrzewskiego, Lwów 1934; W. Smoleński, *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej*, Warszawa 1910; I. Gieysztorowa, A. Zahorski, J. Łukasiewicz, *Cztery wieki Mazowsza. Szkice z dziejów 1526—1914*, Warszawa 1968; T. Święcicki, F. Wybult, *Mazowsze płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932.

mach „Przeglądu Historycznego”². Omawiając czynniki miastotwórcze w przypadku Wyszogrodu — akcentowany jest problem stykania się obszaru Puszczy Kampinoskiej z terenami o dużej kulturze rolniczej oraz wiążące się z tym kwestie wymiany towarowej. Dodatkowym elementem — kto wie czy nie ważniejszym — była Wisła ze swymi funkcjami handlowymi i komunikacyjnymi. Szkoda wielka, że zagadnienie to zostało przez autorkę pominięte, podobnie jak i sąsiedztwo osady Kamion — pełniącej funkcje targowe, a w XVI w. przejmującej część funkcji portowych Wyszogrodu.

Dość niejasna jest również sprawa kasztelanii wyszogrodzkiej. Wątpliwości wzbudza nie tylko geneza, ale i jej zasięg. Z jednej strony autorka twierdzi, że nie sięgała ona granic Prus, z drugiej zaś — na załączonej mapie (bardzo niestarannej i zupełnie nieczytelnej) oparto północną granicę kasztelanii o granicę państwa krzyżackiego. W rzeczywistości wiedza nasza w tym względzie opiera się na domysłach i informacji, że w 1349 r. książę Bolesław w III potwierdził matce — księżnej Elżbiecie posiadanie dóbr obejmujących kasztelanię wyszogrodzką wraz z obszarem ziemi wyszogrodzkiej, powiat płoński (z ziemi płockiej) i część Zawkrza. Na tej podstawie S. Arnold opisał kształt i granicę kasztelanii, tezy jego napotkały jednak sprzeciw A. Wolffa³.

Niepotrzebne są natomiast obawy autorki, czy w tzw. „falsyfikacie mogileńskim” chodzi o Wyszogrod nad Wisłą czy nad Brdą. Dokument z 1065 r. wymienia cały kompleks grodów mazowieckich, rozmieszczonych prawidłowo

² Rec. T. Lalik, „Przegląd Historyczny” 1973, t. LXIV, z. 1, s. 180—182.

³ Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego, Warszawa 1863, nr 70; AGAD, dok. perg. 542; S. Arnold, *Terytorium plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej*, Kraków 1927, s. 72—74; A. Wolff, *Studia nad urzędnikami mazowieckimi*, Warszawa 1960, s. 10.

i obciążonych dziewięcią. Wydaje się, że możliwość autentyczności dokumentu nie została jeszcze ostatecznie wykluczona — można dojść do ciekawych wniosków — traktując go jako jeden z elementów szerszej akcji „pacyfikacyjnej” po klęsce Masława.

Nie jestem również przekonany o słuszności powoływania się na nie publikowane i nie zakończone w chwili powstawania pracy badania archeologiczne prowadzone pod kierunkiem Bogusława Gierlacha. Pomijam aspekt etyczny, chodzi jednak o to, że informacje zdobywane były w drodze gromadzenia ustnych relacji.

Wiadomości autorki uzupełniają w poważnym stopniu materiał znajdujący się w „Słowniku historyczno-geograficznym ziemi wyszogrodzkiej w średniowieczu”, jaki ukazał się we Wrocławiu w 1971 r. w opracowaniu A. Wolffa i A. Borkiewicza-Celińskiej. Szkoda, że zawarty tu przebogaty materiał źródłowy nie został wykorzystany w opracowaniu monograficznym Wyszogrodu. Jest to tym dziwniejsze, że w bibliografii autorka stwierdza, iż korzystała z rękopiśmiennych materiałów A. Wolffa, dotyczących tegoż wydawnictwa (s. 131).

Mimo stwierdzenia, jakoby w Wyszogrodzie był najślisniejszy na Mazowszu ośrodek sukienniczy (s. 25), problemowi temu poświęcono zaledwie 15 wierszy, opierając się na książce A. Maczaka o tkactwie... wielkopolskim.

Czytając publikację B. Nowickiej odnosi się wrażenie, że praca została poddana drastycznemu i niezbyt przemyślanemu skróceniu. Uszczuplono zbytnio okres porozbiorowy. Jednocześnie zachowano wiele informacji nie wiążących się z Wyszogrodem czy nawet Mazowszem. W tekście i przypisach informuje się szczegółowo o wydarzeniach ogólnokrajowych (Sejm Wielki, okoliczności utworzenia Królestwa Polskiego, powstanie listopadowe), jak i europejskich (działania militarne w czasie I wojny światowej, wizyta

cesarza Wilhelma II w Spa), jakie można znaleźć w każdym podręczniku szkolnym.

Ze względów konstrukcyjnych należałoby połączyć bardzo krótkie rozdziały III i IV w jedną całość, omawiającą upadek miasta i próbę wyjścia z impasu. Są to zresztą rozdziały, z których dowiadujemy się o samym Wyszogrodzie bardzo niewiele. Warto tu wyjaśnić, że nie Wyszogród był celem usilnych starań Prusaków w 1793 r., lecz Zakroczym, o który toczyła się rozgrywka ze stroną rosyjską, jego uchwycenie zdawało się zapewnić panowanie nie tylko nad dorzeczem Narwi i Bugu, ale i nad Warszawą. Nie można się również zgodzić z twierdzeniem, że po przemarszu Madalińskiego nie było tu żadnych działań, „tylko dochodziły odgłosy walk” (s. 53), tym bardziej że Mazowsze północne było terenem długotrwałych działań partyzanckich, prowadzonych również w rejonie Płocka i Wyszogrodu⁴.

Wiele zastrzeżeń budzi rozdział omawiający lata 1793—1815. Okres pruskiej okupacji, a potem Księstwa Warszawskiego wywarł istotny wpływ na formowanie się nowożytnego narodu polskiego, na stosunki społeczno-ekonomiczne kraju, na rozwój myśli, stworzono przecież podwaliny pod przyszłą armię Królestwa Polskiego i powstania listopadowego. Warto więc poświęcić tej epoce nieco więcej miejsca, niż to pozornie wynikałoby ze szczupłych ram chronologicznych. Stosunkowo najwięcej materiału podała autorka z okresu pruskiej okupacji. Np. zamieszczono pełny imienny wykaz pruskiej administracji miasta, czego niestety nie uczyniono w przypadku polskich władz, nie tylko po roku 1807, ale i dla żadnego innego okresu historycznego.

Zbyt idyllicznie potraktowano kolonizację pruską (s. 57), przeceniając zresztą jej wyniki. Cała akcja miała na

⁴ S. Herbst, Mazowsze płockie w powstaniu kościuszkowskim, w: „Notatki Płockie” 1958, nr 8, s. 3, 5—6.

celu nie tylko sprawy gospodarcze, chodziło głównie o germanizację terenu, poważną rolę odgrywał również aspekt wojskowy — zabiegano o wzmocnienie żywiołu niemieckiego na terenach o dużych walorach strategicznych. Pierwsi koloniści zaczęli napływać na Mazowsze w 1797 r., ale właściwa akcja rozpoczęła się w latach 1799—1800. Do 1806 r. osiedlono na terenie departamentu płockiego 505 rodzin, wśród których 81 pochodziło z Prus Nowoschodnich. Równocześnie w miastach departamentu osiedliło się 798 rzemieślników niemieckich.

Nie poprzestając na ogólnikowym stwierdzeniu o zniszczeniach powiatu wyszogrodzkiego w 1807 r., można było określić ich wielkość — znaczną nawet na zniszczonym Mazowszu i wyrażającą się sumą 4 102 801 zł. Odbiło się to na gospodarce powiatu, ale kto wie, czy pozostawienie wielu urzędników pruskich na stanowiskach w administracji Księstwa nie było przypadkiem powodem bojkotowania niektórych zarządzeń władz departamentowych, co jest charakterystyczne dla pow. wyszogrodzkiego i czego nigdzie indziej na terenie Mazowsza nie udało się stwierdzić. Również twierdzenie autorki, że po 1813 r. ustają skargi na administrację, jest w jaskrawej sprzeczności ze źródłami archiwalnymi.

Korzystnie na tle całości prezentuje się rozdział VI zawierający wiele samodzielných i interesujących ustaleń — niemal w całości oparty na materiałach AGAD w Warszawie, a zwłaszcza na aktach KRSW. Dość ciekawą koncepcję przyjęto odnośnie pisania dziejów miasta w XX w. Rozdział ten oparto wyłącznie na relacjach. Decyzja słuszna z wielu względów, ale powodująca, że ta część książki ma wyłącznie walor zebranego materiału.

W sumie praca B. Nowickiej gromadzi wiele nie znanych bądź rozproszonych informacji, będąc dowodem, że mimo zniszczenia archiwaliów miejskich materiału jest wystarczająco du-

żo, by podjąć trud odtworzenia dziejów miast mazowieckich.

Obowiązek recenzenta zmusza jednak do stwierdzenia, że praca nie jest wolna od usterek erudycyjnych. Na niektóre zwrócił już uwagę T. Lalik (s. 182), ograniczę się więc do kilku przykładów. Błędnie podano tytuł pracy S. Pazyry „Ze studiów nad dziejami miast na Mazowszu” (winno być „Studia z dziejów miast na Mazowszu od XIII do pocz. XX w.”) oraz J. Bieniaka „Państwo Miećława” (s. 37, przyp. 52). Błędnie podano pisownię nazwisk np. B. Gierlacha (s. 15) i S. Russockiego (s. 37 i 134). Poważnie utrudniają korzystanie z pracy niestaranne, niejasne i często błędne przypisy, wzbudzające nieufność czytelnika. Często przypisy sprawiają wrażenie łamigłówek, np. w rozdziale II przypis 1 odsyła czytelnika do informacji zawartej w przyp. 49, ten zaś do przyp. 62, podobnie przyp. 4 do 28, a ten do przyp. 22.

Zastanawia również duża liczba drobnych błędów rzeczowych. Myli się autorka twierdząc, że od połowy XIV w., aż do 1655 r., nie było na Mazowszu wojen, s. 34 — wystarczy przecież wspomnieć chociażby bitwę pod Ciechanowem w trakcie wojny 13-letniej. Leża zimowe wielkiej armii w styczniu 1807 r. sięgały od Zalewu Wiślanego nie do Wyszogrodu (s. 58), lecz do Pragi. Wbrew twierdzeniu autorki (s. 59) Wyszogród nie odegrał żadnej roli strategicznej w 1809 r., nie było tam też gwardii narodowej. Nigdy w czasach Księstwa Warszawskiego nie było połączonego powiatu płockiego i wyszogrodzkiego (s. 59), a rozdział pow. wyszogrodzkiego na dwa powiaty nastąpił już w okresie okupacji rosyjskiej po 1813 r. Nie jest prawdą również, że granica tzw. rejencji ciechanowskiej biegła wzdłuż linii II rozbioru Polski.

Czytając książkę B. Nowickiej nie można oprzeć się wrażeniu, że ogromny wysiłek autorki został w dużej mierze zaprzepaszczone przez niestaranną stro-

nę redakcyjną. Pod względem edytor-
skim książka prezentuje się bardzo źle:
słaby papier, zła jakość druku, nieczy-
telne mapy i zdjęcia — co jest zresztą
charakterystyczne dla większości dru-
ków Płockiej Drukarni Akcydensowej.
Oddzielny problem to bardzo niestaran-
na korekta. I tak np. pozostawiono błę-
dy na s. 20, 22, 43, 47, 53, 130. Na s. 71
po przyp. 62 następuje 83, potem zaś

64, brak przypisu 20 na s. 12 itp. W tej
sytuacji nie dziwi brak nazwiska ko-
rektora, jak i redaktora technicznego —
zresztą anonimowy pozostaje redaktor
całego wydawnictwa. Jest to jeszcze
jeden przykład skłaniający do zastano-
wienia się nad koniecznością powoła-
nia centralnego wydawnictwa mazow-
wieckiego lub też organu opiniującego
książki ukazujące się na Mazowszu.

Aleksander Kociszewski

**XXV-lecie Liceum Ogólnokształcącego w Górze Kalwarii, Agencja
Wydawnicza „Ruch”, Warszawa 1971, ss. 78.**

Z inicjatywy społecznej, godnej
uznania i odnotowana, wydano książkę
pamiątkową o szkole średniej w Górze
Kalwarii, która powstała w 1945 r., tuż
po wyzwoleniu. We wstępie, napisanym
przez dyrektora Edwarda Marchock-
kiego, czytamy: „Szkolę średnią ogólnok-
ształcącą w Górze Kalwarii powołało
życie i jego potrzeby, toteż od samego
początku wszystkimi niemi była ona
i jest związana ze środowiskiem. Jej
powstanie i dalszy rozwój to niejako
odzwierciedlenie wielkich przemian, ja-
kie nastąpiły w naszym kraju, w życiu
naszego miasta i okolicy”.

Dobrze się stało, że przypomniano
dzieje szkoły średniej w małym mia-
steczku, pokazano jej znaczenie nie tyl-
ko dla rozwoju oświaty i kultury. Prze-
cież była to pierwsza tego typu szkoła
w historii Góry Kalwarii. Szkołę tę
opuściło już ponad 800 dziewcząt
i chłopców, z których około 50% zdo-
było lub zdobywa wyższe wykształce-
nie, co w warunkach mazowieckich jest
osiągnięciem bardzo dużym.

Książka pamiątkowa zawiera wiele
materiałów szczegółowych, często pisa-
nych z nutką sentymentalną. Wspom-
nienia kreślą nauczyciele i absolwen-

ci, czyta się je z zainteresowaniem, po-
kazują szkołę w dniu odświętnym
i powszednim, jej radości i troski.

Dużą pamiątką dla osób z tą szkołą
związanych jest wykaz dyrektorów, na-
uczycieli, personelu technicznego oraz
absolwentów, a także uczniów roku
szkolnego 1969/70.

Publikacja jest wydana estetycznie,
zaopatrzona w interesujące zdjęcia.
Pochwalić trzeba też staranne opraco-
wanie redakcyjne i edytorskie. Agencja
Wydawnicza „Ruch”, która publikację
tę wydrukowała, dobrze przysłużyła
się Górze Kalwarii.

Na szczególne uznanie zasługuje
krótki rys historyczny o przeszłości Gó-
ry Kalwarii, pióra wspomnianego Ed-
warda Marchockiego, organizatora tego
wydawnictwa.

Autor ukazuje, jak Góra Kalwaria
z symbolu zacofania zmieniła się w mia-
sto o postępie gospodarczym i kultural-
nym, szeroko znanym z inicjatyw spo-
łecznych.

Oby inicjatywa nauczycieli Liceum
Ogólnokształcącego w Górze Kalwarii
była zacznem innych tego typu mono-
grafii, byśmy mogli lepiej poznać rolę
szkoły na Mazowszu.

Benon Dymek